

COSPLAYERKA

Autor: Darth Evill

[Ale jak to Jak?][Slice of Life][Human][Spin Off]

Noc okryła miasto czarnym płaszczem i właśnie wtedy wszyscy budzą się do życia. Nottingham nigdy nie śpi. W centrum miasta, na ulicach, pubach i tanecznych lokalach, można spotkać wielu cudaków. Raz miałem okazję zobaczyć gościa przebranego za penisa. Tak, od kilku lat mieszkam w mieście cosplayerów, bo tutaj bynajmniej jest większa tolerancja. Wracalem właśnie z angielskiego ponymeeta.

„Wracałem”

Znaczy siedziałem w pubie, złapiąc kolejnego drina. Reszta pegasis, z którymi siedziałem, złapały już ostatniego busa do Mansfield. Ja z centrum do domu mam piętnaście minut spacerkiem. Trzeba więc zatankować do pełna, choć byłem już napruty jak worek, a moja świadomość powoli zanikała. Czas, więc na małą wyprawę. W takim stanie nie bałem się niczego. Czułem się nieśmiertelny. Dopilem ostatni łyk i wyciągałem już fajki, ale gdzie moje maniery, wypadaloby się przedstawić. Jestem Sebastian, a w kucykowym fandomie znany, jako Darth Evill lub Fire Sky. Nie, nie ten radiowy, łączy nas tylko pseudonim. Jestem chłopem dość pokaźnych rozmiarów, do tego natura obdarzyła mnie potężnym głosem. Często dla żartów zwali mnie „Mufasa” lub „Smaug” Za to dostałem robotę, jako dubbingier. Tylko cholera zawsze, jako czarny charakter. Tak naprawdę byłem łagodnym olbrzymem, a gdy wokół są panie zamieniam się w dżentelmena. Tego wieczoru miałem na sobie moją koszulkę z Księżniczką Luną. Z kieszeń skórzanej kurtki wylaniały się dwie pluszowe maskotki Rarity i Applejack. Tak, traktowałem te postacie z należytym szacunkiem. Zapewne każdy Brony ma swoje waifu, ja miałem te dwie. Ta noc miała się zakończyć spokojnie, jednak zdarzyło się coś, co na zawsze odmieniło moje życie...

Odstawiłem pustą szklankę i posłałem buziaka w stronę barmanki. Wstałem, a świat wokół mnie zawirował. Poczułem się jak na rybackim kutrze w czasie potężnego sztormu, lecz kilka sekund później stanąłem pewnie. Kierowałem się do wyjścia, wymijając równie podpitych jegomości. Na zewnątrz odpaliłem szluga i przez chwilę podziwiałem okolicę oraz najebane laski. O drugiej w nocy takich tu nie brakuje. Leżą lub siedzą półnagie, czasem obrzygane. Może czekają na taksówki? Zapewne tak, bo ich księżę zgubił białego rumaka i piątą klepkę od wozu.

Ruszyłem na południe, do domu. Nie minęło parę chwil, gdy drogę zagroziła mi dziewczyna. Dorównywała mi stanem upojenia. Mogliśmy się dogadać. W końcu przy odpowiednim upojeniu to i po chińsku można. Zatrzymałem się, a grawitacja wystawiła mnie na

ciężką próbę. Zachwiałem się niebezpiecznie do tyłu. Na szczęście w porę złapałem rant budynku, co pozwoliło mi na pozostanie w pozycji człekokształtnej, tak z grubsza. Pierwsze, co zrobiłem, to zmierzyłem dziewczę wzrokiem, od stóp po czubek głowy. Nie powiem całkiem niezła sztuka, zgrabna, powabna i poduchy z przodu, aż miło popatrzeć. Dziewczyna miała na sobie pomarańczową spódnicę sięgającą do połowy uda, fioletowa bluzkę ze znaczkiem wyglądającym jak połączenie Ying Yang ze słoneczkiem. Wszystko okryte skórzaną kurtką. Dziewczyna miała duże seledynowe oczy. Jej włosy zdobiły żółte i czerwone pasy. Zupełnie jak keczup i musztarda. Potrzebowałem chwili, aby ogarnąć, co się dzieje. Cosplayerka! I to rodem z fandomu MLP.

- Hello Sunset Shimmer – Wypaliłem szybko, chwając się lingwistyką. Ta spojrzała na mnie zdziwiona. Co? Może byłem brudny, czy coś? Jej wzrok wodził od koszulki, po maskotki.

- Zabieszszsz... Zabiesz mnie do Equestrii – Powiedziała czystym polskim językiem. Albo byłem już tak uchłany, że nie rozróżniałem, po jakiemu gada..

- Jasne... Chocz pokaże czy Szwiaaaat.. – Zanuciłem i gestem wezwałem taksówkę. Pozwoliłem damie wsiąść, jako pierwszej. Sam usadowiłem się obok i zamówiłem kurs pod bramę osiedla, na którym mieszkam. Ech... Trafiło się ślepej kurze ziarno. Może dziś zamoczę...

Dobrze, że nasza podróż dobiegła końca. Nie widziałem nigdy tak zaawansowanej Pegasi. Cały czas napieprzała o Equestrii, z takim przejęciem, jakby była jej częścią. No nic i z tym sobie poradzimy. Choć to było zabawne, gdy nazwała Celestię „Zimną Suką” Znaczy Lunarna, nie ma co się przejmować.

Otworzyłem drzwi do mojego pokoju i pozwoliłem jej wejść. Całe szczęście, że zdążyłem wysprzątać moje włosy. Sunset ułożyła się na łóżku. Stwierdziła, że odpocznie, ogarnie się i ucieka do Equestrii. Podziękowała mi i ucałowała policzek. Po chwili padła jak sznuta. Najgorsze, że zaczęła chrapać. Kurde no, jaki pech! Nie będę atakował na śpiocha, to nie w moim stylu. Ale za cycka złapałem, a jakże. Miło rozlał się w dłoni. Zapewne gdybym był trzeźwy zaliczyłbym bonera. A tu lipa. Postanowiłem sprawdzić, co tam nowego w Internetach. Sam nie wiem, kiedy zamknęły mi się oczy...

Poranek. Obudziło mnie słońce wpadające przez okno. Czulem się doskonale. Triki przygotowania przed imprezą zrobiły swoje. Najpierw tłusty kebab z piekielnie ostrym sosem, potem ciepły rosół i 2kc w trakcie picia. Ech... To była udana impreza. Szkoda tylko, że mam takie dziury w pamięci. Wiem, że spotkałem cosplayarkę. Ale czy zaliczyłem? Nie pamiętam! Spojrzałem na łóżko. Wciąż tam była. Dziewczyna wyglądająca jak Sunset Shimmer. Spała wykrzywiona w cztery strony świata. Pomyślałem, że skoro zaprosiłem, to wypadałoby ugościć. Ogarnąłem się nieco i przygotowałem śniadanie. Bułeczki, maselko i ciepły rosół. Przygotowałem tacę i zaniósłem do pokoju. Przez chwilę przypatrywałem się Sunset.

Zauważyłem, że ma dość paskudną ranę w okolicy nadgarstka. Musiała się uderzyć, a rana powstała od diamentowej bransolety na jej rękę. W łazience znalazłem waciki i wodę utlenioną, aby zdezynfekować ranę. By dokładnie to zrobić potrzebne było ściągnięcie świecidełka. Poszukałem zapięcia i już po chwili ozdoba była zdjęta. Nagle, stało się coś, co naprawdę mnie przeraziło. Ciało młodej kobiety przeszło sieć elektrycznych impulsów. Zaczęła się zmieniać. Nie trwało to dłużej niż pięć sekund. Wręcz wybałuszyłem oczy na zewnątrz. W moim łóżku leżał kucyk.

“Sunset Shimmer”

Wypisz wymaluj z serialu. Przerażony cofnąłem się do tyłu i wywróciłem na ziemię. Narobiłem przy tym sporo hałasu. Cholerna gitara. Kiedyś się o nią zabiję, słowo. Słyszałem kiedyś o projekcie „MLT” Znajomy opowiadał mi kiedyś, że jego dom nawiedziła sama Twilight Sparkle z bandą swoich psiapsiółek, ale nigdy nie wierzyłem w te brednie. Uznałem, że to była tylko fanfikcja. Jednak teraz byłem skory uwierzyć we wszystko. Więc to jednak prawda... A co jeśli ta clopowa opowieść o Rarity, też wydarzyła się naprawdę? Wołałem o tym nie wiedzieć. W końcu Rajcia to moja waifu numer dwa. W każdym bądź razie stało się. Mam w domu przybysza z Equestrii.

Klacz leniwie otworzyła oczy. Zapewne zbudził ją hałas. Popatrzyła na mnie i błyskawicznie chwyciła mnie za szyję za pomocą magii. Uniosła wysoko i zaczęła dusić.

- Złodziej... - Syknęła złośliwie. – Chciałeś przywłaszczyć, co moje...

- Zostaw mnie... - Kurde no. Uduszony przez kuca we własnym pokoju. – Ocaliłem ci życie... miałaś szczęście, że spotkałaś bronego. – Zaciśnęła magiczne więzy a jej oczy przypominały szparki

- Udowodnij to! – Zażądała

- Rozejrzyj się.- Wysyczałem. Klacz rozejrzała się na boki. Zapewne zobaczyła moje kucykowe figurki i pluszową AJ połowy wielkości Sunset. Puściła mnie. Bolesny upadek i rozmasowywanie gardła. Jednorożec usiadła jak gdyby nigdy nic.

- Wybacz. Mało, komu można ufać w dzisiejszych czasach. Jestem Sunset Shimmer – podała mi kopytko. Przybiłem Brofista przedstawiając się, jako Fire Sky.

- Wybacz, że sprawiałam tyle problemu. Mógłbyś mi powiedzieć, co ci wczoraj nagadałam?

- Chcesz dokopać Twilight za pomocą jakiegoś tam talizmanu. Nie wiem bełkotałaś strasznie.

- To nie jakiś tam talizman, tylko “*Amulet Alicornów*”. A konkretnie “*Element Szaleństwa*”. Najstarszy artefakt mojego świata. Ech, tu też go nie ma. Wszędzie tylko Bronies i

Bronies Bynajmniej w ostatnich trzech światach. Wybacz, ale muszę zniknąć – Jej róg zabłysł a na jednej ze ścian rozbrzysnął błękitny wir i momentalnie zrobiło się zimno. Kilka kartek, w tym moje fiki, poleciały po całej długości pokoju. Zatkało mnie. Czy to jest ten portal do Equestrii? Wrota Światów, jak w kinowej wersji?

- Czy to jest to, co myślę? – Zapytałem. Sunset tylko pokiwała głową

- I wcale nie ma sensu kasować ci pamięci. I tak nikt nie uwierzy, że mnie spotkałeś. Żegnaj, zatem. – Ruszyła w stronę portalu

- Czekaj – Zawołałem. Klacz zatrzymała się. - Zabierz mnie do Equestrii

- Pomogłeś mi, to i ja ci pomogę. Ale mam warunek. Gdy tylko wylądujemy w Canterlot, idziesz w swoją stronę. Nie mam zamiaru cię niańczyć...